Rozmaitości

Dnia 10. grudnia Ner. 49. 1831 roku.

K o b i é t y.

Piękna Fanariotka. Bohatérki francuzkie.

Największe w świecie głowy, mędrcy z bystrością umysłu, którą wnętrze przenikając duszy, podsłuchiwali ją w jéj tajemniczéj pracowni i w mólu ziobra policzyli, musieli jednak wyznać, że umysł kobiecy jest to niezgruntowana głębia, prawdziwa kraina cudów, któréj ostateczne granice znamy tylko z bajecznych powieści. My mężczyzni zwykle płeć piękną nazywamy **s ł a b ą**, i w istocie jest ona względem nas częstokroć nader słabą, ale słabość tę widzimy wraz połączoną z mocą woli prawdziwie olbrzymią, z namiętnościami, które gwałtowniejsze od naszych, a przecież wytrwalsze, stowarzyszone są z rzadką nad sobą władzą. W miłości równie jak w nienawiści pełna tajemniczych zagadnień i bez rozwagi, posiada kobiéta przy oczywistém ograniczeniu rozumu niewyczérpaną roztropność i chytrość podziwienia godną; trwożliwa, skromna i powolna z natury, staje się przez okoliczności i stosunki śmiałą, dziką, okrutną; stworzona i przeznaczona w cichy obręb domowego życia, kocha się w zewnętrznym blasku, lubi rozrywki i rolę na wielkim świecie. Zdolną jest najwyższego uniesienia, któremu częstokroć my mężczyzni ze wstydem ustąpić musimy.*) Przejmuje się największém podziwieniem dla wielkich czynów i ludzi, i znowu nad stłuczonem naczyniem kuchenném łzy wylewać jest w stanie. Słowem, w kobiétach, podobnie jak w miłości, najdziwniéjsze sprzeczności widzimy połączone. Cudowne zjawienia, pochodzące z téj osobliwszéj gmatwy, nastręczały od najdawniéjszych czasów głowom mężkim zagadnienia, tak trudne do rozwiązania, że jedni przyznawali kobiecie nadludzką naturę*), drudzy mienili ją opętaną przez czarta, inni znowu nie chcieli nawet przypuszczać, iż ta istota do ludzkiego należy rodzaju. Uczeni pisali grube książki pełne powątpiewań, czyli kobiéty do ludzi policzyć można.

Nie wchodząc w rozbiór tych twierdzeń, weźmiemy z pomiędzy owych właściwości płci pięknéj jednę szczególniéj pod uwagę, która jeżeli nie najwięcéj od innych, tedy nie mniéj godna zastanowienia. Jestto owa łatwość, z jaką kobiéty umieją się stosować do każdéj roli, do któréj w tym wielkim dramacie życia powołać je podoba się losowi. Zdaje się nieledwie, że im zarówno łatwo przychodzi przyswoić sobie smak, dobry ton, a nawet i talent, jak przywdziać nową suknią, i równie nie wymuszenie i składnie umieją się znachodzić w purpurze i złocie, jak i w przepasce kuchennéj. Pomaga im ku temu szczególniéj wrodzone usposobienie, każdą z zalet swo-

*) Możnaby tu przywieść do pamięci Esterę, Judytę i nie mało przykładów dziejów rzymskich, z piérwszych czasów chrześcijaństwa i z rewolucyi francuzkiéj.

*) U wszystkich narodów znajdujemy wróżki, wieszczki, wyrocznie. Pokolenia Germanów upatrywały coś boskiego w kobiétach. Czarownice.

)(

ich w najkorzystniéjszém okazać świetle, tak, że ledwie czternastu dni potrzeba, ażeby nieśmiałą wieśniaczkę w dworską przemienić damę. Zkąd łatwo wyjaśnić się daje, dla czego nie równie więcéj widzimy dobrych, a przynajmniéj znośnych aktorek, niżeli aktorów. Prawdę tych spostrzeżeń, pominąwszy nawet metresy Ludwika XIV. i XVgo, stwierdzają najlepiéj czasy, niezbyt jeszcze od nas odległe, na szlachcie przez Napoleona naprędce utworzonéj. Przy jego cesarskim dworze, którego dzieje wkrótce może tylko do bajecznych powieści należéć będą, wszystkie kobiéty wzniosły się wkrótkim czasie tak dalece do równego stopnia z swojém dostojeństwem, że raczéj temu swojém zachowaniem się udzielały godności. Nie można tego wszakże powiedziéć o mężczyznach; przyczém jednak są wyjątkiem ci, którzy wojskowemu zawodowi winni byli wyniesienie swoje. Gminne albowiem obyczaje, jak mówi książę de Ligne, wielki znawca i dworak, dadzą się okrzesać pod bronią, ale nie na dworze.

Zdaje się, że dusza kobiéty podobnie jak ciało, jest nader elastyczną i podającą się, a przezto usposobioną, prędko i zręcznie zastosowywać się do każdéj wskazanéj jéj roli. I w istocie, usposobienie takowe natura w mądrości swojéj udzieliła kobiétom; cóż bowiem więcéj podlega zmiennemu losowi, jak stosunki życia kobiécego? Zazwyczaj winny ony wzniesienie swoje miłości, téj najwszechwładniéjszéj czarodziejce, i w miéjscu tysiącu przykładów, przytaczamy tu tylko Katarzynę Wielką, która z najniższego stanu na tron carów moskiewskich wzniosła się tak prędko, że ledwie coś podobnego czytamy w bajecznych powieściach i stała się przyjaciółką, radczynią i prawdziwym opiekuńczym aniołem Piotra Wielkiego. Zamiast jednak rozszérzać się nad tém, ile ze sławy swojéj winien był ten książę dziewicy z Marienburga, przyjemniéj może rozerwiemy czytelników, gdy im opowiémy przygody hrabiny Potockiéj, którą los z nędznego ukrycia wywiódł osobliwszémi drogami do życia, opływającego w bogactwa i znaczenie; posiadłości bowiem jéj małżonka obejmowały 30 miast, 300 włości i 600,000 poddanych w najżyźniéjszych okolicach pięknéj Ukrainy.

W Stambule znajduje się część miasta Fanarem zwana, któréj mieszkańcy po największéj części, w skutku wielorakich przemian, które towarzyszyły upadkowi greckiego cesarstwa, mienią się być potomkami różnych detronizowanych domów panujących. Zapewne nikt sobie nie zadaje pracy dochodzić prawdziwości tych rodowodnych uroszczeń, podobnie jak nikt nie pokusza się zaprzeczać rodowodom szlachectwa węgierskich lub kastylijskich chłopów, albo w głęboką starożytność wkorzeniającym się genealogicznym drzewom niektórych domów wielkich.

W jednéj z odległych ulic téj części miasta, mieszkał potomek Kantakuzenów, który — tak to dziwaczne częstokroć są igrzyska losu — trudnił się rzeźnictwem. Jakkolwiek pilnie i starannie człowiek ten oddawał się swojému rzemiosłu, nigdy jednak nie mógł swojego mienia do tego przynajmniéj doprowadzić stanu, ażeby żonę swoję i córkę Zofiją, uczciwie wyżywił i od najpierwszych zasłonił potrzeb. Zofija właśnie pietnaście wiosen liczyła, i jako rozkwitająca piękność podziwieniem była całego sąsiedztwa.

Los, lub jeżeli kto chce, opatrzność tak z rządziła, że biedny rzeźnik doznawał straty po stracie, aż wreszcie przyszedł do ostatniéj nędzy i żył tylko już o żebraczym chlebie. W ucisku gwałtownéj potrzeby udała się żona jego do pewnego zpokrewnionego z nią Greka, który piastował urząd dragomana przy francuzkiém poselstwie, a ten wstawił się za nieszczęśliwymi u margrabi Vauban, posła podówczas francuzkiego przy otomańskiéj Porcie. Przedstawiając swojému panu obraz niedoli téj biédnéj rodziny, nie zapomniał usłużny dragoman o pięknéj Zofii, i nie taił obawy, że prędzéj czy późniéj wpadnie ona zapewne w zastawiane jéj sidła, i dostanie się do haremu którego z paszów, lub jakiego bogatego Turka niższéj nawet klassy. Politowanie, ciekawość, a może i inny jaki powód, skłoniły margrabiego odwiédzić nieszczęśliwą rodzinę. Ujrzał Zofiją, a zachwycony jéj urodą i do-

wcipem, przełożył bez zwłoki rodzicom, aby mu dziewczynę odstąpili z zezwoleniem wzięcia jéj ze sobą do Francyi. Nędza, która zwykle mocniejszą bywa, niżeli wstyd i sumienie, przemogła i tu wszelki wstręt i namysł — przystąpili do osobliwszego układu, oddali mu córkę za cenę 1500 piastrów, a piękna Zofija jeszcze tego dnia ujrzała się w pałacu poselskim. Margrabia przede wszystkiem wszelkiego dołożył starania, ażeby pięknéj Fanariotce lepsze dać wychowanie, i wkrótce umysłowe ukształcenie przydało przyrodzonym jéj wdziękom takiego uroku, że nikt nie był im w stanie się oprzéć.

Niebawem po tych zdarzeniach dwór francuzki odwołał swojego posła z Stambułu. Margrabia Vauban udał się więc z swoją kosztowną orientalną perłą lądem na powrót do Francyi. Ażeby zaś ile możności ulżyć trudów podróży pięknéj towarzyszce swojéj, wysłał ją margrabia naprzód, dla dogodniejszego odbywania drogi, i zjechał się z nią nareszcie w Kamieńcu, piérwszéj twierdzy, zostającéj już pod panowaiem Rossyjan. Tu postanowił niejaki czas zabawić, zanim się miał udać w dalszą swoję uciążliwą podróż.

Hrabia Witt, potomek wielkiego pensyjonarza Hollandyi, komendant placu, z uprzedzającą grzecznością przyjął dostojnego gościa. Ale zaledwie ujrzał Zofiją, gwałtowną ku niéj rozgorzał miłością, i postanowił na wszystko się odważyć i wszystkich użyć środków, ażeby margrabiemu wydrzéć jego piękną zdobycz. Przedstawił Zofii dwuznaczny i niegodny stosunek, w jakim z margrabią zostaje, gdy ani jego żoną, ani niewolnicą być może, i zakończył te uwagi ofiarowaniem jéj ręki swojéj. Hrabia był pięknym mężczyzną, zaledwie lat trzydzieści liczył, był jenerałem, i zaszczycał się szczególnémi względami Katarzyny II. Łatwo daje się pojąć, że piękna Greczynka nie odrzuciła tego nowego połysku swojéj szczęśliwéj gwiazdy, i bez długiego namysłu skłoniła się ku życzeniom kochanka.

Można się było spodziéwać, że margrabia Vauban nie puści tak lekko i nie zgodzi się dobrowolnie na utratę własności, do któréj piastrami swojémi i łożoném około jéj wychowania staraniem, niezaprzeczonego nabył prawa. Hrabia więc udaje się do wojennego podstępu, i pewnego dnia, gdy właśnie margrabia wyjechał za wały na przechadzkę, kazał pozwodzić mosty i zamknąć twierdzę. O téj saméj chwili udali się kochankowie do kościoła, gdzie kapłan połączył ich ręce. Nie mało zadziwił się margrabia, znajdując z powrotem pozwodzone mosty i zawarte bramy, jak gdyby nieprzyjaciel był w blizkości; ale zaledwie od zmysłów nie odszedł, gdy się ukazał parlamentarz, i uwiadamiając go o zaszłych okolicznościach, ażeby względem rozwiązania téj komedyi żadnéj nie zostawić wątpliwości, doręczył mu kontrakt ślubny z wszystkiémi formalnościami ułożony.

Ażeby Zofii oszczędzić przykrego uczucia widzenia się z margrabią, równie jak i zarzutów, na które ze względu tak nagłéj skłonności, lub też, jeżeli tak zwać można, przez niewdzięczność swoję zasługiwać mogła; rozkazał hrabia orszakowi posła zebrać się ze wszystkiem i do swego pana — drugiego Hanibala *ante portas* — jak najspieszniéj się udać. Biédny margrabia pojmował to wkrótce, że się nie przydało na nic przed murami twierdzy miotać groźbami lub rozwodzić się w żale; zapewne także nie wiele miał nadziei, ażeby dwór francuzki wypowiedział Rossyi wojnę dla pomszczenia wyrządzonéj mu krzywdy i obrazy — poszedł więc za skinieniem pewnego francuzkiego poety, który mówi:

»Le bruit est pour le fat, la plainte pour le sot,
»L'honnête homme, trompé, s'éloigne et ne dit mot;«

i puścił się w swoję drogę, poprzysiągłszy skrycie, nigdy w życiu swojém nie prowadzić handlu tak niewdzięcznym towarem, który u cywilizowanych narodów tak dalece spadł w cenie, że go ani kupić ani sprzedać nie można.

Dwa lata blizko po tym wypadku, otrzymał hrabia Witt urlop, i przy boku małżonki swojéj zwiedział różne europejskie dwory. Uroda Zofii, podniesiona ułudnym wdziękiem tęsknego rozkoszy upragnienia, który tak jest właściwy pięknościom wschodu, była wszędzie przedmiotem uwielbienia. Książę de Ligne, który ją widział na dworze fran-

)(2

cuzkim, mówi o niéj w pamiętnikach swoich z uniesieniem, które nikt przesadzoném nie nazwie, kto ją poźniéj nawet, przeszło już czterdzieści lat liczącą, widział w Tulczynie, gdzie wdzięki jéj w świéżym jeszcze blasku, ćmiły wszystkie młode piękności dworu, między którymi jawiła się, jak Kalipso między Nifami swojémi.

Przychodzimy teraz do drugiego oddziału życia Zofii, któremu nie mniéj od piérwszego przyświecało szczęście.

Hrabia Felix Potocki znany jest z dziejów nieszczęść Polski. W początku niesnasek, które ostatni podział Polski sprowadziły, stał on, znaczeniem i ogromnym majątkiem swoim popiérany, na czele znacznego stronnictwa. W czasie krótkiego oddalenia się z rossyjskiego dworu, podróżował do Włoch i w powrocie swoim zjechał się w Hamburgu z hrabią i hrabiną Witt, w któréj się natychmiast namiętnie rozkochał. Ażeby rozwlekłém całego romansu opowiadaniem czytelnika nie trudzić, spieszymy do rozwiązania.

Hrabia Potocki, którego miłośnéj sprawie łatwość rozwodów sprzyjała, poczyniwszy wszelkie uprzednie przygotowania, zaprosił pewnego dnia hrabiego Witta do siebie i otwarcie swoje zamiary mu odkrył: »Mci. hrabio,« przemowił do niego, »kocham żonę wćpana i nie mogę żyć bez niéj. Wiém także, iż nie jestem jéj obojętny, i gdybym był chciał, byłoby w mocy mojéj wykraść ją wćpanu. Ale ja pragnę szczęście moje wćpanu być winnym i wiecznym za to pozostać jego dłużnikiem. Oto są dwa papiéry. Jeden zawiéra akt rozwodowy, i jedynie wćpana podpisu potrzebuje, bo, jak wćpan widzisz, hrabina już podpisała; drugi jestto wexel na dwa milijony złotych, które w tém mieście u mojego bankiera natychmiast podniesione być mogą. Od wćpana, mości hrabio, teraz zawisło, czyli rzecz ta w ten przyjacielski sposób, lub też inaczéj ma być załatwioną.«

Zwiedzionemu małżonkowi przyszła zapewne do myśli sprawiedliwa Nemezys, Kamieniecka twierdza i margrabia Vauban przed twierdzą; poddał się swojému losowi i podpisał rozwód. Jeszcze tego samego dnia piękna Zofija została hrabiną Potocką, a blask piękności i talentów połączył sie teraz ze wspaniałością ogromnego majątku.*)

Jako przykład osobliwości kobiécéj, lubo innego rodzaju, przytaczamy tu jeszcze dzieje pewnéj amazonki francuzkiéj, którą pewien mąż znakomity miał sposobność poznać w podróży swojéj przez Francyją. Użyjemy w opowiadaniu własnych słów jego:

»Roku 1805 bawiłem w Tournay. Pewnego dnia po obiedzie wziął mnie p. Delvigne, u którego zaproszeni byliśmy, na stronę i zapytał mię z cicha: »Co sądzisz wćpan o tych dwóch siostrach, z których jedna u stołu obok wćpana siedziała? — »Dama, z którą miałem przyjemność rozmawiać,« odpowiedziałem, »pełna zajmującego układu, posiada wiele umysłowego ukształcenia; jest dowcipną i trafną w odpowiedziach, nie będąc wcale dogryźliwą; postać jéj nader powabna, tylko może za nadto wysmukła; oczy dwie, błyszczące i pełne wyrazu; słowem, może się zwać bez przesady osobą niepospolitéj piękności. Jednak, ile mi się zdało, nie jest wolną od kokieteryi; ale to podobno całéj téj płci jest pierworodnym grzéchem. Ten pan, co naprzeciw niéj siedział, jest bez wątpienia jednym z jéj czcicielów, śmiertelnie w niéj zakochanym, lecz, jak uważałem, nie zbyt szczęśliwy w swojém zalotnictwie. Zdawał się być pod czas obiadu bardzo nieszczęśliwy — zapewne dręczyła go zazdrość, że boginią swoję ze mną i z drugim jéj sąsiadem w tak gorliwéj widział rozmowie. Im więcéj okazywał niespokojności, tém więcéj ona się starała wszystkie wdzięki swoje rozwinąć przed sąsiadami swojémi. Proszono ją śpiéwać, a jéj dźwięczny i giętki głos wydał z zajmującym wyrazem satyryczną piosenkę: »o biédnym Felixie,« którą podobno także na przekorę tylko swojému wielbicielowi obrała. Wzdychał on ciężko, płonił się, bladł na przemianę, zapewne i z gniewu i żalu, wzdychał znowu — lecz

*) Przedmiot téj powieści i data historyczne wyjęte z wychodzącego w Paryżu dziennika: *Journal de la Conv.* 1829.

wszystko daremnie, ona nie przestała swego śpiewu, zachwyciła całe towarzystwo i zakończyła nareszcie wezwaniem do ogrodu do tańczenia kadryllów. Naprożno ubiegał się jéj kochanek choćby do jednego tańca pochwycić jéj rękę — zawsze już była zamówioną. Jawna rzecz, iż najprzód umówiła się z niektórymi panami z towarzystwa, którzy natychmiast przybiegali i brali ją do tańca, skoro im dała skinienie.«

»Wybaczysz wćpan,« odezwał się pan Delvigne, »jeżeli mu powiém, że się bardzo mylisz, przypisując to postępowanie kokieteryi. Panienka ta jest z natury pogodnego umysłu, a jéj wesołość ani jest udaną ani wymuszoną. Powody, które ją do właśnie takiego postępowania skłaniają, czynią największy zaszczyt jéj charakterowi. Ten młody mężczyzna, nad którym wćpan ubolewasz, jestto syn francuzkiego markiza, emigranta, który świéżo z swojéj emigracyi powrócił — kocha on w istocie tę panienkę i odkrył jéj skłonność swoję; ale ona nie myśli wcale najmniéjszém nawet skinieniem podsycać jego nadziei Ktokolwiek czyni jéj zarzuty, jak jest nie czułą i okrutną, odpowiada na to, że wiek jéj przechodzi wiek markiza ośmioma laty i że nigdy nie chce należéć do rodziny staroszlacheckiego rodu, któraby na nię krzywém okiem, a może nawet ze wstrętem poglądać mogła.«

»Jako, ze wstrętem,« zawołałem, »ze wstrętem na osobę tyle kochania godną?« — »Cierpliwość,« odezwał się pan Delvigne, »posłuchaj wćpan, co mu o tym kobiécym dziwaku opowiém. Kto ją widzi, nigdyby nie powiedział, że już dosięga lat trzydziestu; zaledwie zdaje się ośmnaście liczyć. Może nawet wćpan nie zechcesz uwierzyć, gdy mu powiém, że ledwie lat szesnaście mając wstąpiła wraz z siostrą swoią w szeregi wojska rzeczypospolitéj, trzy lata w niém służyła i za czyn pełen odwagi mianowaną została adjutantem jenerała Dumouriez. W przeciągu całego czasu swojéj wojskowéj służby, wyszczególniała się najsurowszą obyczajnością, a jéj przełożeni oddawali wszelką sprawiedliwość jéj wojennym talentom. Nie podobne do dziewicy orleańskiéj, obiédwie zawsze w kobiécym ukazywały się ubiorze. Ich skromne zachowanie się, ich piękność i ujmujące obyczaje, zjednały im powszechny szacunek, a ich obecność zagrzewała wojowników bezprzykładném męztwem, wielu z nich, mianowicie młodych oficérów, starało się przez świetne czyny zwrócić na siebie oczy pięknych amazonek. Przy pewnéj sposobności, starsza siostra, ta sama o któréj mówiliśmy, już porucznikiem będąc, dostała od jenerała rozkaz, znaczny transport odebrać nieprzyjacielowi; dopełniła zlecenia swojego tak świetnie, że własną ręką nawet rozbroiła nieprzyjacielskiego oficéra, który oddziałem dowodził i przyprowadziła go jeńcem do obozu. Przy téj utarczce ranioną została w szyję lekkiém cięciem pałasza. Oficér nieprzyjacielski, którego wzięła w niewolę, został pośmiewiskiem całego wojska i w napadzie wstydu i wściekłości, w łeb sobie wypalił. Rana młodéj bohatérki wkrótce się wygoiła, a rząd, w nagrodę jéj męztwa i tak chwalebnego czynu, udarował ją piękną włością.«

»Gdy Dumouriez zmuszony był uciekać z ziemi francuzkiéj, opuściła i ona służbę wojskową wraz z siostrą, tą oto panienką, którą wćpan widzisz przy panu de Noailles siedzącą. Ojciec ich był przed rewolucyją bogatym kapitalistą, ale spekulacyje * * * papiérami zupełnie go zniszczyły. Odtąd poprzysiągł on wieczną nienawiść temu narodowi i gdy wojna wybuchła, otrzymał za staraniem swojém miéjsce kwatermistrza przy konnicy, wziął obiedwie córki ze sobą i dał im sposobność wstąpienia powtórnie do wojska.«

»Pojmiesz więc wćpan teraz powody, które skłaniają naszę piękną Minerwę do odrzucenia ręki markiza. Według jéj zdania, kobiéta, która raz w obozach żyła, nigdy już nie może być kobiétą. »Postępowanie moje,« dodaje zwykle z uśmiéchem »może wytrzymać najsurowszą próbę; ale mężczyzni powszechnie są bardzo do zazdrości skłonni, a w takim razie — któż może zaręczyć, gdyby mój mąż ostro lub niegrzecznie ze mną się obchodził, żebym go na pojedynek nie wyzwała, i nie rozbroiła.«

»Imię pięknéj amazonki,« zakończył mój przyjaciel »przyjdzie w późną potomność z rocznikami wojennych naszych dziejów, a dziejopisarze z upodobaniem wspominać będą bohatérskie czyny pięknéj, kochania godnéj F e r n i g.«

Rys z życia poety.

Będzie temu może lat cztéry, gdy znajomego jednego szukałem w kawiarni na przedmieściu ś. Gerwazego w Paryżu. W tém weszła dziewczynka i coś ze łzami do gospodyni mówiła. Wyszła gospodyni i wkrótce wróciła do pokoju, jak się zdawało, mocno rozczulona. Doniesiono jéj bowiem, że pewną ubogą wdowę z trojgiem dzieci wygnał właściciel z domu. Nie wiele było gości w kawiarni, wszyscy jednak mocno rozczuleni byli losem nieszczęśliwéj wdowy i rozgniewani na jéj nielitościwego wierzyciela. Gdy gospodyni wyszła zebrać cokolwiek sukień dla biednéj familii, którą wygnano z zatrzymaniem wszelkich rzeczy, słyszeliśmy z ust wszystkich gości zdania najszlachetniéjsze i tchnące największą ludzkością... »Właściciel domu jest niegodziwym człowiekiem!...« Wypędzić wdowę i matkę familii!... Co za okrucieństwo!... Należy pospieszyć jéj na pomoc!... Koniec końcem zapalano się najwspaniałomyślniéjszémi wyrazami, aż dopokąd litość nie ostygła. Tu potwierdza się ta prawda, że piérwsze postanowienia nasze są często lepsze, jak my sami. Gdy bowiem usłyszano, że nieszczęśliwa trzy miesiące czynszu nie płaciła, najgłośniéjsi popieracze ludzkości wzruszali głowami. »Musiała zle się sprawować!..« mówili, »a może zmyśla potrzeby, mnóstwo bowiem teraz oszustów.« Słowem, wspaniałomyślność skończyła się na wyrazach.

Tymczasem powrócił chłopiec gospodyni, którego z sukniami i pieniądzmi do owéj biédnéj wdowy posłała. Za późno poszedł był; powiedziano mu bowiem w domu, gdzie wdowa mieszkała, że przed chwilą był tam pan jakiś, zapłacił wszystko i w fiakrze wywiózł familiją.

Nazajutrz przybyła ta sama wdowa i opowiedziała gospodyni, że nieznajomy dobroczyńca nie tylko czynsz winny zapłacił, lecz przeprowadził ją z dziećmi do innego pomieszkania, gdzie także za nią z góry za trzy miesięce zapłacił. Jednakże nie poprzestał na tém, najstarszego syna jéj dał do rzemiosła i również za niego za trzy miesiące zapłacił, a jéj saméj, nieposiadającéj się z podziwienia i wdzięczności, wręczył sto franków z przyrzeczeniem, iż się jéj o robotę postara. Żądał tylko, ażeby nie badano kto on jest, a gdyby go przypadkiem zdybano, ażeby nie przyznawano się do jego znajomości.

Może sześć miesięcy od tego smutnego a oraz szczęśliwego dnia upłynęło. Wdowa w saméj istocie dostała robotę i żyła szczęśliwie z dziećmi swémi. Dnia pewnego była znowu w kawiarni owa dziewczynka, która gospodyni najprzód przyniesła wiadomości o nieszczęściu matki swojéj. Gospodyni po raz tysiączny opowiadała właśnie historyją o dobroczynnym nieznajomym i dodała jak zwykle: »Nie wiedziéć cobym za to dała, gdybym wiedziała, kto to jest ten poczciwy człowiek!« — »O ja pamiętam go bardzo dobrze,« rzekła dziewczynka, »miał głos bardzo łagodny, gdy mówił z mamą moją i tkliwie przez okulary poglądał!« — »Przez okulary,« zawołała gospodyni, jak gdyby raptownem natchnieniem przeniknięna i wzrok swój rzuciła na pewnego jegomości, który w okularach naprzeciw niéj siedział i z pewném pomieszaniem wołał markiera po zapłatę. »Że też nie mogłam zaraz domyśléć się!« rzecze gospodyni sama do siebie. »To on niezawodnie. Był tu wtedy, siedział przytym samym stole! On, ani wątpić!« Poczém pokazała go dziewczynce, która go poznawszy, krzyknęła: »Tak jest, to ten sam dobry pan!« Tu gospodyni biorąc dziewczynę za rękę przyprowadziła do owego pana. Obcy pojrzał mile na dziecko, lecz nic nie rzekł, a gospodyni sprzątając tacę ze stołu nuciła sobie wyrazy:

»Au toit du pauvre il repand l'allegresse;
»L'opulence il sauve des ennuis.« *)

*) Przynosi radość do nędzy mieszkania,
Lecz i pałace od nudów ochrania.

Słowa i spojrzenia gospodyni przemawiając aż nadto jasno, nie mogły nie być zrozumiane. Berenger widział się odkrytym, uściskał dziewczynkę, przyjaźnie ukłonił się gospodyni i wyszedł. Odtąd nie bywał więcéj w téj kawiarni, dokąd na przyszłość dla tego zapewne uczęszczać będą, by z ust gospodyni szłyszéć ten rys szlachetny z życia śpiéwaka sławy francuzkiéj.

Obłąkana pałacu sprawiedliwości.

Dziennik francuzki *Gazette de Tribuneaux* umieścił czułe opisanie rzadkiego obłąkania pewnéj podeszłéj już niewiasty, którą obłąkaną pałacu sprawiedliwości nazywają. Przegrała ona ważny proces, a z nim i rozum utraciła. Odtąd więc odwiedza ciągle wszystkie sądy i zajmuje się wszelkiemi rozprawami sądownictwa, bo mniema, że one jéj się dotyczą. Nieszczęśliwym sposobem sądzi odtąd zawsze, iż jest stroną, przeciw któréj wyrok zapada, przegrywa zatem bez różnicy wszystkie procesa, a każdy wyrok nowy jest dla niéj nowym powodem smutku i zmartwienia. Często miesza się do procesów. Gdy sprawę jaką na dni 8 odłożą, zdaje się być nader nieszczęśliwą, że takową nie zaraz roztrzygnięto. Błaga prezydenta jestami, a gdy zwłoka mimo tego zapadnie, wzrusza ramionami i wzdycha: »Znowu utraconych dni ośm!« Często któremu z adwokatow podaje papiér jaki i mówi: »Oto pełnomocnictwo moje, proszę mi procenta wypłacić.« Piérwsza przybywa do sali sądowéj i ostania z niéj wychodzi. Nie raz, gdy sala już wypróżniona, zostaje jeszcze, a gdy ją wtedy wzywa odźwierny, ażeby do domu poszła, odpowiada głosem smutnym: »Ale mnie się jeść chce, a jeszczem procentów nie odebrała.« Zasępiona idzie nakoniec do innego wydziału sądownictwa, w nadziei większego szczęścia. Z sądu piérwszéj instancyi udaje się do sądu kassacyjnego, który najbliższy. Lecz biada! dzisiaj nié ma posiedzenia, a inne izby są również zamknięte. Ucieka więc do sądu, w którym ostateczne zapadają wyroki. Tu już oczekują ją najgorsze wiadomości, albowiem z nadzwyczajną prędkością przegrywa tu w kilku godzinach krocie procesów. Łzy jéj nigdy nie wysychają. A gdy nakoniec gmach cały pusty i opuszczony, gdy drzwi wszystkie zamkiętémi znajduje, wlecze się smutnie do domu, ale po drodze jeszcze żąda od każdego procentów i liczy procesa w ciągu dnia przegrane.

WIADOMOŚCI ROZMAITE.

— Ze Lwowa. —

„Bitwa pod Stubnem, powieść historyczna z wieku XIV. napisana przez Stanisława Lubicz Jaszowskiego" i złożona z dwóch tomików, (tom. I. st. 146 tom. II. st. 170), w dniach tych wyszła z druku i jest już w handlu księgarskim. Prenumeratorowie dalszego ciągu powieści historycznych polskich tegoż autora, powieść tę, składająca dwa piérwsze tomy zbioru tychże powieści, udebrać mogą u autora w kantorze Gazety Lwowskiéj w ulicy wałowéj pod nro. 289. na dole, lub w tegoż pomieszkaniu na przeciw kościoła bernardyńskiego pod licz. 733. na piérwszém piętrze. Cena osobna jednego egzemplarza Bitwy pod Stubnem 2 zr. m. k., i w tychże wyżéj wspomnionych miejscach, równie jak we wszystkich księgarniach kraju naszego, takowéj dostać można.

Czytelników kraju naszego powieść niniéjsza szczególnie obchodzić powinna; tycze się ona bowiem stanowczej epoki wcielenia prowincyj ruskich do Polski, gdy bohatérka owoczesna, piękna królowa Jadwiga, pobiwszy Węgrów pod Stubnem r. 1390, panowaniu ich w tych stronach koniec położyła. Lwów, Przemyśl, Jarosław i okolice jego są widownią powiesci niniejszéj. — Po Bitwie pod Stubnem nastąpi: Paleolożanka, powieść w jednym tomie, obejmująca dzieje Polski piérwszéj połowy wieku XVIII. i połączenie ostatniego szczepu cesarzów greckich Paleologów ze starożytną rodziną Abdanków (Skarbków.) Bursztyn i okolice jego będą widownią téj powieści. Wyjdzie ona z druku w piérwszém połroczu roku przyszłego.

W Paryżu z malowanego papiéru robią teraz nie tylko kapelusze, ale nawet kamizelki, koszule i fartuszki. Ostatnie te łącznie z kieszeniami i sznurkami kosztują tylko 5 sous. Elegant bilecik miłosny przynieść może kochance swojéj na kamizelce i na najutrz odebrać od téjże odpowiédz na fartuszku.

Nie dorzecznością jest — mówi pewien autor — że ludzie boją się śmierci. Czémże jest bowiem śmierć?... Niczém, jak długo żyjemy, a gdy pomrzemy, cóż wtedy śmierć obchodzić nas może?!

Najdalszem miejscem targowém na północy jest niezawodnie Ostrownia, położona na samym prawie końcu Syberyi. Czukszowie przyprowadzają tu na sankach futra, które dostają w zamianę od graniczących z nimi

mieszkańców brzegów północno-amerykańskich i tu takowe znowu za towary rossyjskie zamieniają. W jakiéj cenie takowe sam sprzedawane bywają, łatwo domyślić się można. Funt cukru n. p. kosztuje 4 do 5 rubli srébrnych, ale też za to najbliższa fabryka onegoż może o 8,000 wiorst, to jest: o 11 do 1200 mil niemieckich oddaloną.

Języki południowo-amerykańskie mają wiele podobieństwa z tonami żab, gadów i węzów, któremi kraj ten napełniony. Widać, że w tworzeniu się języków, natura wpływ swój wywiérała.

Kto chce wiele kazań czytać, niech się uda do Genewy. W księgozbiorze tamtéjszym znajduje się jeszcze 2,023, mówię: dwa tysiące dwadzieścia trzy kazań Jana Kalwina, który tyle kazań pisał, ile Lopez de Vega poezyj i dzieł teatralnych. Jednakże pisma Vegi prędzéj jeszcze weźmie kto do rąk, jak kazania Kalwina.

Gdy Henryk Walezyjusz (później król francuzki pod nazwą Henryka III.) królem polskim obrany został, przybywszy do Polski musiał piérwéj usprawiedliwiać się i dowodzić, że nie miał żadnego udziału do mordów, popełnionych w Paryżu w nocy ś. Bartłomieja r. 1572. Żądali tego katolicy polscy, potępiający źle zrozumianą gorliwość swoich francuzkich towarzyszów wiary.

Żaden kraj, wyjąwszy Angliją i Austryją, nie może poszczycić się tak mnogą ilością zakładów publicznych rozmaitego rodzaju, fundowanych przez osoby prywatne, co Polska. Jan Zamojski, hetman Polaków, pod królem Stefanem Batorym (księciem siedmogrodzkim, małżonkiem królowéj elekcyinéj Anny po r. 1572) i pod Zygmuntem Wazą, oprócz nagrody, akademiją i twierdzę z własnego założył majątku; późniéj w sprawie ojczyzny własnym także kosztem na Wołoszczyznę wojsko poprowadził. Konarski, pijar, założył własnym kosztem kollegium naukowe w Warszawie, a biskup Załuski bibliotekę, która dotąd (w Petersburgu) znajduje się. (Z dzieła: *Ueber den polit. Zustand von Europa im J. 1830 S. 96. 102*).*)

W Metzu podczas przeszłorocznéj francuzkiéj rewolucyi lipcowéj, chłopcy od lat 10 do 15, przebrani w mundury gwardyi narodowéj, odbywali popisy wojskowe. Oficérów swoich wybierali z pomiędzy siebie. Pewien bogaty kupiec kazał zrobić piękną chorągiew, którą korpusowi temu chciał darować pod tym warunkiem, by syna jego oficerem zrobiono. Przy wyborach oficérskich jednak pominiono onegoż, a rozgniewany kupiec nie dał za to obiecanéj chorągwi małym gwardzistom narodowym. Ci w porządku bojowym przeciągnęli przed dom kupca, po trzykroć kazali go przez deputowanych zapytać, czy chce dać chorągiew, a po trzykrotném wzbranianiu się jego, krzyknął dowódzca: ognia! i gwardyja ta, zaopatrzona kamieniami, wybiła mu wszystkie okna. Gdzie indziéj karzą chłopców wybijających ludziom okna, w Metzu wypadek ten powszechną uzyskał pochwałę, a rada municypalna gwardyi téj w nagrodę jéj heroizmu nową chorągiew zrobić kazała.

Znany pisarz romansów polskich w języku niemieckim, Polak, Alexander Bronikowski, wydawać zaczął nowo-rocznik, pod tytułem: *Almanach der Novellen und Sagen*, który tą razą ze czterech tomików złożony. W pierwszym znajduje się powieść wydawcy: Początek loteryi. W 2. i 3cim: drobne powiastki tegoż. Tom 4ty zajmuje pracę obcego pióra.

---

*) Zważywszy ile mniejszych prywatnych naukowych zakładów znajduje się w Polszcze, przekonamy się, że ojcowie nasi nie tylko o samych klasztorach pamiętali.

Pewien trzpiot młody był tak dalece jedną dziewczyną zajęty, że nie mógł prawie żyć bez niéj, „Muszę ożenić się z nią," rzekł nareszcie, „ażebym zobojętniał i spokojność odzyskał."

Następująca jest statystyka choléry: we Lwowie umarło na nię z 1000 mieszkańców 34, w Mitawie 35, w Rydze 31, w Poznaniu 15, w Petersburgu 13, w Królewcu 12, w Elblągu 10, w Gdańsku 10, w Szczecinie 6, w Wiedniu 5, w Berlinie 4 osoby.

Sir Walter-Scott udał się do Włoch na angielskim okręcie wojennym. Król z własnego popędu wydał rozkaz, ażeby autor Wawerleja bezpłatnie podróżował. Czas dłuższy zabawiwszy we Włoszech, będzie przez Tyrol i Niemcy powracać. W powrocie odwiedzić zamyśla: Węgry, Wiedeń, Pragę, Cieplice, Karlsbad, Drezno, Monachium i t. d.

Uznaną dawną prawdę, że gniew pomnaża strawność i że rekonwalescenci najlepszy mają apetyt, jak się zdaje i do narodów zastósować można. Anglicy przynajmniéj, którzy przy swojéj walce o reformę wiele się nagniewali, a których właśnie jak gdyby wyzdrowionych z zastarzałych przesądów uważać można, dowiedli to dostatecznie przy ostatnich wyborach. Szczęśliwie ukończony wybór do parlamentu obchodzono w Leicester bankietem, składającym się z samego rostbifu, plumpuddyngu (rodzaju budyniu) i séra. Należało do bankietu tego więcéj jak 2,500 wyborców: 2,000 dam przypatrywało się, a złożona z 500 muzykantów orkiestra dopomagała wesołości. Zjedzono przytém 4,000 funtów wołowiny, 3,000 plumpuddyngów, 3,000 bochenków chleba, wypito 2,500 gallonów porteru, przyczém wypalono 100 funtów tytoniu i zużywano 3000 fajek. Kronika miasta Leicester pisze, iż do bankietu tego potrzeba było 9,000 talérzów, 5,200 nożów i widelców, 600 półmisków, a 4,000 szklanek i kieliszków.

Starożytni posiadali zręczność w szlachetnéj sztuce kucharskiéj, z jaką najsławniejsi kucharze nasi mierzyć się nie mogą, nie wyjąwszy nawet pa. Caréme, kucharza pana Rothschilda w Paryżu. Umieli dawać prosię z jednéj strony pieczone, z drugiéj gotowane. Kucharz połowę jednę prosięcia oblepiał ciastem jęczmiennem, rozrobionem w winie i oliwie i wsadzał je potém bądź do małego pieca, bądź kładł na rozpalone żelazo, gdzie je starannie po jednéj stronie przypiekał. Gdy skórka zarumieniała się, gotował drugą połowę, poczém zdjąwszy ciasto, dawał na stół prosię w połowie pieczone, a w połowie gotowane. Kucharze ci umieli oraz jarzynami zastępować nie do poznania smak i postać ryb, tudzież mięsa. Król Bityński w wyprawie przeciw Scytom, w zimie zapragnął raz być śledzia *(afy)*; kucharz wziął burak, wykroił z niego podobną rybę, namoczył w oliwie, posolił, posypał rozmaitémi korzeniami, a król tak był podobieństwem śledzia omamiony, że sam gościom swoim burak ten jak osobliwszą rybę zachwalał. Przemiana ta jarzyn w mięso zwierzęce lub rybie, jest częścią sztuki kucharskiéj, która do nas zupełnie nie doszła.

„Na co się nam zdała interwencyja?" zapytał się jeden polityk drugiego. — „Wiész na co?" odpowiedział tamten, „oto dostaliśmy nowe słowo do dykcyjonarza."

(Mnemoz.)

Zdanie Niemca o *Polkach*.

Szlachcianki polskie i Polki majętniejsze stanu miéjskiego, co do powierzchowności wiele do Francuzek zbliżać się zdają, ale wewnątrz mają więcéj wierności i prawdy, piękniejszy zapał uczuć i mocniejsze namiętności. *(Allgemeine deutsche Real-Encyklopaedie IV. Band S. 300.)*

Redaktor, Mikołaj Michałowicz. — Drukiem Piotra Pillera.